

Mariusz Cieślik



## Gdyby Rosja

 rp.pl/opinie

**„Gdyby Rosja została założona przez Annę Achmatową, gdyby Mandelsztam był prawodawcą, a Stalin tylko marginesową postacią w zagubionym gruzińskim eposie”.**

Nieodżałowany Adam Zagajewski pisał te słowa gdzieś w połowie lat 80. Gdyby teraz pisał taki wiersz, pewnie znalazłby miejsce dla Putina. Pytanie, czy wykreśliłby Annę Achmatową. Poetkę, której męża zamordowali czekiści, a syna przez wiele lat więzili w łagrach. A czy wykreśliłby Mandelsztama, który zmarł z wycieńczenia w drodze do łagru na Kołymie? Wysłano go tam za napisanie wiersza o Stalinie na osobisty rozkaz tego ostatniego. I właściwie dlaczego Adam Zagajewski miałby tych wielkich poetów wykreślać? Bo byli Rosjanami? Doprawdy trudno w tym się dopatrzeć jakiejś logiki.

Ale pytanie bynajmniej nie jest abstrakcyjne, bo antyrosyjskie

wzmożenie prowokuje wiele zachowań dyskusyjnych. Można zrozumieć, że festiwale filmowe nie chcą produkcji finansowanych przez rosyjski rząd, ale co np. zrobić z filmem Kirilla Sieriebriennikowa? Wybitnego reżysera prześladowanego przez reżim Putina, którego „Gorączkę” chciał wprowadzić do kin Gutek Film. Co począć z produkcjami, których twórcy działają wbrew władzy i systemowi? Niektórzy polscy organizatorzy festiwali (Nowe Horyzonty i Millennium Docs Against Gravity) zachowali zdrowy rozsądek, inni (np. Warszawski Festiwal Filmowy czy Kino na Granicy) nie bawili się w subtelności i podziękowali wszystkim Rosjanom.

Można zrozumieć, że Stary Teatr zrezygnował ze współpracy z Konstantinem Bogomołowem, który mniej lub bardziej jawnie popiera Putina, ale dlaczego uzasadniono to jego narodowością. I skąd pomysł,

żeby odwoływać premierę „Borysa Godunowa” w Teatrze Wielkim? Przecież jego twórca nie żyje od ponad 100 lat! A jaki sens ma rezygnacja z utworów tegoż Musorgskiego, Czajkowskiego czy Szostakowicza w radiowej Dwójce? Przecież wszystkie te dzieła należą do kulturowego dziedzictwa ludzkości. Tak jak powieści Dostojewskiego i Bułhakowa albo sztuki Gogola i Czechowa. Co więcej, są to dzieła krytyczne wobec Rosji i Rosjan, co słusznie zauważył podczas niedawnego pokazu „Wujaszka Wani” w warszawskim Teatrze Polskim reżyser Iwan Wyrypajew. Ale z decyzji, by grać Czechowa, dyrektor Andrzej Seweryn czuł się w obowiązku tłumaczyć po spektaklu.

Wiem, że panuje wzmożenie, ale osobiście uważam, że takie rzeczy tłumaczyć należy tylko idiotom. Niestety, idiotów w Polsce nie brakuje.